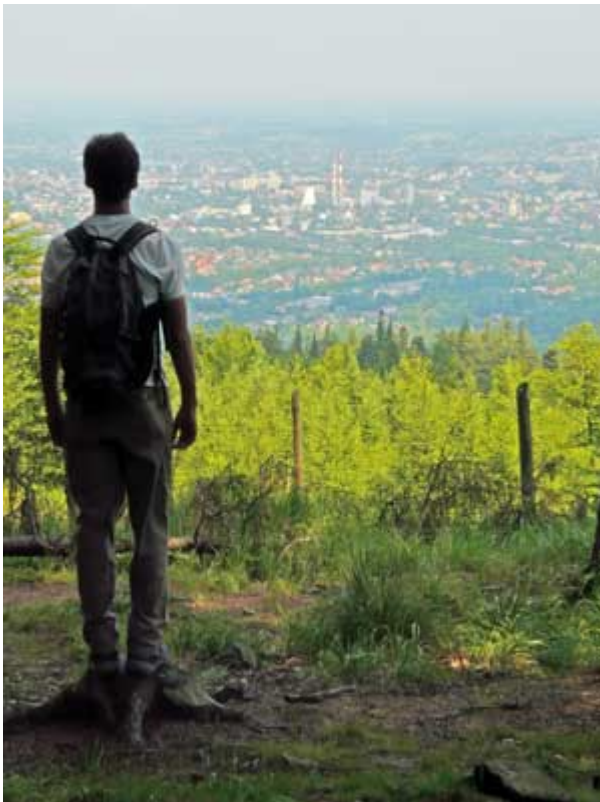


# Niewolnictwo

## *Okruchy ekozoficzne*

Jednym z najbardziej fascynujących, ale i zatrważających faktów dotyczących ludzkich dziejów jest to, że są one historią wojen. Od zarania człowiek napadał na swoich sąsiadów, którzy mieli więcej i podporządkowywał ich sobie, by zyskać zasoby i władzę. Tak ostatecznie tworzyły się wielkie imperia, które dzisiaj określamy mianem cywilizacji. Te ogromne organizmy państwowe karmiły się podbojami, dzięki którym szerokim strumieniem płynęły zasoby w postaci surowców, kruszców, żywności i niewolników. Duża skala wymaga dużo energii. I tak właśnie można postrzegać procesy historyczne: każda cywilizacja jest specyficznym transformatorem energii wykorzystywanej do podtrzymywania systemu. Zgodnie z zasadami fizyki ludzie nie produkują energii, bo jej ilość we wszechświecie jest niezmienna. Przetwarzamy ją jedynie, wykorzystując odpowiednie zasoby: drewno do ogrzania się i gotowania, pracę zwierząt czy niewolników do realizacji celów. Jeśli tej energii zaczynało brakować, cywilizacje upadały.

Inaczej można powiedzieć, że historia ludzkości jest historią wyzysku człowieka przez człowieka, gdzie ogromne rzesze ludzi pracowały bardziej lub mniej niewolniczo na rzecz utrzymania wysokiego standardu życia uprzywilejowanej grupy oraz stworzonej przez nią struktury państwowej. Ta zaś opierała się przede wszystkim na wojsku jako aparacie przymusu i podboju.



Widok na Bielsko. Fot. Ryszard Kulik

Ten historyczny mechanizm trwał aż do XX wieku, po czym niemal wygasł razem z końcem niewolnictwa i podbojów. Dzisiaj mamy prawa człowieka i demokrację, które w coraz większym stopniu gwarantują, że nikt nie będzie nas wyzyskiwał czy podbijał. Oczywiście to nie oznacza, że osiągnęliśmy jako ludzkość stan nazywany „końcem historii”. Ciągłe przecież zdarzają się wojny, a dominacja dużych nad małymi wpisuje się w ogólnoświatowy ład. Poza tym, nawet jeśli nikt nie

wykorzystuje nas wulgarnie i niewolniczo, to przyznać trzeba, że współczesny system ekonomiczny „zmusza” nas do pracy ponad siły. Robi to jednak tak subtelnie, że mamy poczucie, iż jest to nasz wybór.

Tak czy owak współczesna cywilizacja trwa w najlepsze. Czym się karmi? Kto występuje dzisiaj w roli niewolnika? Oczywiście przyroda. Głównie za sprawą ropy naftowej oraz innych paliw kopalnych nasz ludzki świat rozkwita pełnymi półkami w sklepach, monumentalnymi budowlami, wyrafinowanymi urządzeniami, miastami tętniącymi życiem całą dobę, no i rosnącą stale ludzką populacją, która żyje coraz wygodniej i dłużej.

Przyjmujemy ten stan jako oczywisty. W końcu przyroda ma nam służyć. Ale podobnie setki lat temu spostrzegaliśmy niewolników. Wyzysk wydawał się uzasadniony moralnie. Dzisiaj jednak oburzamy się na to, jak ludzie traktowali innych ludzi. Czy kiedyś w taki sam sposób spojrzymy na to, jak traktowaliśmy przyrodę? Wyobrażam sobie, że tak.

Trzeba też przypomnieć, że wielkie cywilizacje upadały między innymi z tego powodu, że brakowało energii (zasobów), by utrzymać system. Dzisiaj jesteśmy w podobnym punkcie – za chwilę będzie coraz mniej paliw kopalnych do wykorzystania. Oczywiście dwoimy się i troimy, by wymyślić inny sposób na transformowanie energii. Wierzmy, że gdy będzie to źródło odnawialne i czyste ekologicznie, to zdołamy utrzymać nasz świat. Czy jednak lepsze źródło energii zmienia charakter naszej relacji z przyrodą z niewolniczego na inny? Obawiam się, że nie. Uzbrojeni w kolejną porcję czystej i dostępnej energii ze zdwojoną siłą rzucimy ten świat na kolana. Jeszcze więcej zapełnionych półek sklepowych, jeszcze wygodniejsze życie. A to oznacza większą eksploatację nieodnawialnych surowców, jeszcze silniejszą ingerencję w sposoby wykorzystania gruntów, jeszcze więcej zanieczyszczeń i coraz mniej różnorodności biologicznej. A pamiętajmy, że bioróżnorodność jest podstawowym warunkiem świadczenia usług ekosystemowych dla nas, ludzi. Te zaś cechują się coraz większą degradacją czy niestabilnością. Świadczy to o tym, że niewolnik, dzięki któremu mamy taki wspaniały świat, siania się i choruje. Za chwilę jego upadek będzie jednocześnie naszym własnym upadkiem.

W moim przekonaniu nie da się utrzymać współczesnej cywilizacji z dalszym wyzyskiem, jaki ma miejsce obecnie. Nie da się również utrzymać tej cywilizacji z jednoczesnym odejściem od niewolniczego traktowania biosfery. Bo gdy zdecydujemy się radykalnie zerwać z uzależnieniem od energetycznej pigułki, to system się załamie. A to oznacza, że czeka nas cywilizacyjne przesilenie, które może być naszym świadomym wyborem lub niezaplanowaną katastrofą.

Ten przyszły świat będzie zupełnie inny niż wszystko, co do tej pory znaliśmy.

Chcę wierzyć, że będzie to świat bez niewolników.

Ryszard Kulik